Nr. 184. Lwów — Wtorek dnia 13 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmuje: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencye** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Jeszcze zjazd w Świnoujściu.

Zjazd cara z cesarzem niemieckim w Świnoujściu długo jeszcze zapewne będzie przedmiotem ożywionych komentarzy prasy świata całego, jako najdonioślejszy bodaj wypadek polityczny doby współczesnej. Ton, jaki próbowały początkowo nadać temu spotkaniu niemieckie sfery urzędowe, przez usta kanclerskiej „Nordd. Allg. Zeitung“, sprowadzające je do objawu uczuć osobistych, łączących obydwu monarchów, nie został podtrzymany przez organy prasy europejskiej. Przeciwnie, wszystkie pisma zaznaczyły wyraźnie, że zjazd posiada pierwszorzędną doniosłość polityczną.

Na czemże ta doniosłość polega? Jeśli wierzyć zapewnieniom prasy urzędowej i półurzędowej rozmaitych państw europejskich, znaczenie zjazdu polega przedewszystkiem na tem, że wzmocnił on równowagę europejską i szanse zachowania pokoju wszechświatowego. Z tego stanowiska zgodnym chórem zadowolenia brzmią głosy zarówno prasy rosyjskiej, niemieckiej, austryackiej, jak i angielskiej i francuskiej. Jeśli jednak baczniej wsłuchamy się w ten „unisono“ wyśpiewywany hymn zadowolenia i pokoju, łatwo odróżnimy w nim poszczególne modulacye i odcienie głosów. Prasa niemiecka rozbrzmiewa głosem głębokiej, lecz nadającego sobie pozory skromności zadowolenia. Głośniej tryumfują te organy prasy austryackiej, które w polityce zagranicznej są wyrazem ambasady niemieckiej w Wiedniu, a nie czują tego skrępowania, jakie prasie berlińskiej nakazuje pewna dyskrekcya w modulowaniu tonów zadowolenia. Dzienniki francuskie starają się zachować zadowoloną równowagę uczucia; sili się na to i prasa angielska, ale poprzez zapewnienia jej, że zjazd w Świnoujściu w niczem nie zachwieje ułożonych już stosunków angielsko-rosyjskich, znać, że stara się ona „faire bonne mine au mauvais jeu“...

Korespondent petersburski „Timesa“ miał nawet odwagę wskazać na „chmurkę“, która wraz ze zjazdem w Świnoujściu ukazała się na horyzoncie polityki angielskiej, a „Daily News“ oświadczył wręcz, że zjazd w Świnoujściu oznacza fiasco polityki angielskiej czasów ostatnich, zmierzającej do odosobnienia Niemiec. To samo z tryumfem zaznaczyły bardziej otwarte organy prasy niemieckiej, a co dziwniejsza, z tegoż powodu rozradowały się również pewne organy prasy rosyjskiej. „Swiet“ np. oświadcza wręcz z radością, że zjazd w Świnoujściu ma znaczenie porozumienia się dwóch potężnych mocarstw sąsiednich celem osłabienia wpływu politycznego Anglii, poniekąd zaś i Francyi.

Wiele organów prasy rosyjskiej wypowiada nadzieję, że dyplomacya niemiecka skorzysta z okazyi obecnej, ażeby osiągnąć zupełne wyjaśnienie zamiarów państwa sąsiedniego, na wypadek starcia zbrojnego Anglii z Niemcami. Zrozumiałem jest dla każdego, że sytuacya polityczna zmieniła się od chwili, gdy sojusznica rosyjska, Francya, zawarła sojusz z Anglią, która wepchnęła Rosyę w wojnę z Japonią. Niebezpiecznem jest dla Rosyi iść w ogonie przymierza francusko-angielskiego. Służyć interesom angielskim jest dla Rosyi zgubnem i wstrętnem pojęciom i uczuciom narodu rosyjskiego.

W tymże duchu wypowiada się „Gołos Prawdy“. Obydwa dzienniki nie należą wprawdzie do „wielkiej“ prasy rosyjskiej; niemniej jednak głosów ich lekceważyć nie należy. „Małe“ dzienniki wypowiadają niekiedy z większą jedynie szczerością to, co przemilczają pisma większe, skrępowane względami taktycznemi. Zarówno „Swiet“, jak i „Gołos Prawdy“ należą do obozu reakcyjnego. W obozie tym „Związek narodu rosyjskiego“ nie ukrywał się nigdy ze swem germanofilstwem i z anglofobią.

Inne organy liberalnej opinii rosyjskiej omawiają zjazd w Świnoujściu z wielką ostrożnością i rezerwą, lub też milczą poprostu; nie trudno zaś odgadnąć, co się po za tem milczeniem kryje.

Jeśli więc prasa niemiecka jest jednomyślną w wyrażaniu swego zadowolenia ze zjazdu w Świnoujściu, nie można tego powiedzieć o prasie rosyjskiej. Różnorodność uczuć, z jakiemi prasa ta przyjęła zjazd w Świnoujściu, jest z jednej strony dowodem dezoryentacyi, jaka w opinii rosyjskiej panuje w stosunku do zagadnień polityki zagranicznej, z drugiej zaś wypływa ona ze świadomości, którą posiadają nawet organy, zaślepione nienawiścią do Anglii, że przyjaźń niemiecka nie obejdzie się dla Rosyi „za darmo“.

Osią układu współczesnych stosunków międzynarodowych jest niewątpliwie antagonizm angielsko-niemiecki. Antagonizm ten jest wynikiem kolizyj najżywotniejszych interesów obydwóch państw i narodów, nie zażegnają go przeto żadne „słodkie słówka“. Jasnem jest, że w antagonizmie tym ważna rola przypada Rosyi. Z drugiej znów strony, w interesie Niemiec leży niedopuszczanie wzmocnienia się wpływów angielskich w Rosyi, nietylko ze względów na stosunki ściśle polityczne, ale i na interes wciąż rosnącego przemysłu niemieckiego, który, przy istnieniu stosunków przyjacielskich z Rosyą, ma w niej dogodny, uprzywilejowany poniekąd rynek zbytu. W świetle antagonizmu angielsko-niemieckiego nabierają należytego znaczenia tryumfujące głosy prasy niemieckiej w obec zjazdu w Świnoujściu, oraz pesymizm mimowoli poniekąd przebijający w prasie angielskiej.

Zjazd w Świnoujściu dał powód korespondentowi petersburskiemu „Timesa“ do zaznaczenia, że na horyzoncie polityki międzynarodowej zarysowuje się możliwość nowego ugrupowania się mocarstw w formie przymierza trójcesarskiego.

Równocześnie zaś, jak wnosić można z głosów „Posener Tagblattu“, „Dresdener Nachrichten“ i „Neue fr. Presse“, nastąpiłoby wznowienie ścisłego porozumienia pomiędzy Rosyą i Prusami w kwestyi „równomiernego“ ze strony obu tych państw t r a k t o w a n i a P o l a k ó w. Tej stronie zjazdu poświęciliśmy już obszerne uwagi i wracać do nich już nie potrzebujemy.

Zjazd w Świnoujściu będzie więc zapewne punktem wyjścia do poważnych zmian zarówno w polityce międzynarodowej, jak i w sferze bliższych nam stosunków.

Antiklerykalizm we Włoszech.

W poprzednim numerze pisaliśmy już o dzikim wybuchu antiklerykalizmu, jaki się objawił we Włoszech. Prasa przepełniona jest opisami gwałtownych napadów, dokonanych przez motłoch socyalistyczny, robotniczo-żydowsko-niechrześciański, bo z tych elememtów rekrutują się napastnicy kościołów, klasztorów, księży i zakonnic. Nie tylko na ulicach wystawieni są księża i zakonnice na insulty i czynne napaści, ale nawet do klasztorów wdziera się motłoch, jak n. p. do klasztoru Salezyanów, gdzie na kilku miejscach od razu podłożono ogień. Rozruchy te sięgają od Rzymu aż do Genuy.

I cóż jest powodem tej nowej rewolucyi, w której pionami są robotnicy, menerami zaś masoni, resp. redaktorzy pism masońskich? Początek zrobiono w Medyolanie. Niejaka Fumigallo, kobieta przewrotna, a niemoralna, od iawszy się habitem zakonnym, do którego nigdy prawa nie miała, bo zakonnicą nie była, przybrawszy sobie do pomocy kilka innych równej moralnej wartości kobiet, założyła ochronę dla dziewcząt i pod osłoną habitu zwodziła rodziców, którzy w zaufaniu powierzali jej swe córki.

Chodziły wieści, że w zakładzie Fumigalli źle się dzieje. Arcybiskup medyolański zakazywał udanej zakonnicy noszenia habitu, wzywał pomocy policyi, wystąpił w odezwach publicznych, wreszcie klątwy kościelnej użył. Policya długo była nieczynna, w końcu jednakże ulegając naciskowi opinii, dokonała w zakładzie rewizyi i przekonawszy się, że z wiedzą przełożonej nadużywano występnie dziewczynek, uwięziła Fumigallę i trzy jej pomocnice. W sprawę tę uwikłano jakiegoś duchownego, który z władzą duchowną był w konflikcie, a zakładowi Fumigalli służył protekcyą, no i skandal gotowy.

Gawiedź uliczna, która nie ma własnego sądu, ale za komendą idzie swych zręcznych wodzów, zwłaszcza za wojennem hasłem masońskiej i rewolucyjnej prasy, na całej linii podniosła okrzyk oburzenia przeciw klerykalizmowi, przeciw wszystkim, którzy duchowną lub zakonną noszą suknię, i nie czekając wyroków sądowych, sama doraźny sąd na winnych i niewinnych pragnie wykonać.

Nienawiść do klerykalizmu wymyśliła nowych jeszcze delinkwentów, rzucono oszczerstwo na zakłady Salezyanów, którzy mnóstwo chłopców mają w opiece, więc i u nich muszą być niemoralności, więc hejże na Salezyanów, na zakonników, zakonnice, księży i wszystko, co suknię duchowną nosi.

Biada dziś duchownemu pokazać się we Włoszech. W samym Rzymie, pod okiem rządu, największe dzieją się wybryki. Wątpić się godzi, czy w tych warunkach odważą się duchowni pielgrzymi na jubileusz Ojca św. Jubileusz ten z okazyi złotego jubileuszu kapłaństwa Piusa X. zacząć się miał już 20 września, ale nie radzi się nikomu ryzykować swej skóry.

Kardynał Casseta, który w tych dniach w karecie swej jechał do kościoła, gdzie 50 dziewczynkom pierwszej Komunii św. miał udzielić, napadnięty był przez motłoch. Te same dziewczynki, które po Komunii św. pod opieką zakonnic udawały się do Watykanu po błogosławieństwo Ojca św., krzykami, gwizdaniem, bezwstydnemi żartami przyjęte były przez gawiedź.

W tramwajach panienki i panie wystawione są na najbezeceniejsze żarty i mowy ze strony robotników.

Na placu Eskwilińskim, w obecności gwardyi i karabinierów, którzy stoją przed pałacem ministra Giolittiego, napadnięto i kamieniami obrzucono braciszka.

Innego zakonnika napadli murarze pracujący, a gdy ten miał odwagę protestować, napadnięto go czynnie, poturbowano i zrzucono mu nakrycie z głowy.

Na via Salaria kapłana idącego do kościoła obrzucono kamieniami i poraniono.

Księdza, wstępującego do zakładu księży Massimo za porta Pia, gdzie 100 biednych dzieci ma przytułek, napadło 40 robotników krzykiem, gwizdaniem i kamieniami, a gdy ksiądz do zakładu się schronił, bombardowano zakład kamieniami.

W Sawonie napadnięto klasztor Salezyanów; jednego z księży obrzucano kawałami melona. Ten sam los spotkał dwóch adwokatów, którzy księdzu towarzyszyli, dopiero wojsko położyło koniec napaści, ujęło największych krzykaczy i rozpędziło resztę.

Cały ten ruch antyklerykalny sztucznie podtrzymuje prasa masońska, a do rozpalonego ognia dokładają materyału halucynacye na temat seksualny i suggestye na dzieci histerycznie usposobione.

W Varazzo pod Genuą chłopiec rzucił podejrzenie na dom Salezyanów o stosunki ich z zakonnicami — słyszał coś o „messe nere“. Dopiero w śledztwie psychiatra, który fizyczny stan chłopca badał, doszedł do przekonania, że chłopiec czytał gazety, opisujące seksualne występki i książki Texila, a przy histerycznem usposobieniu mógł wpaść na takie fantazye, jakie na Salezyanów zmyślił.

Opisy tych skandalów z wszelkiemi szczegółami w prasie działają nie tylko podburzająco na motłoch, ale zarazem zaraźliwie na neurasteniczne dziecinne umysły. Stąd np. powstała potwarz rzucona na zakład niejakiejś Anny Capozi przez histeryczną dziewczynkę. Dopiero w ściślejszem badaniu wypierała się uczynionego zakładowi zarzutu i redaktorowi pisma Messagero oświadczyła, że nikt się na jej niewinność nie targnął. Zakład ten jest zupełnie świecki, ale i to nie przeszkadza, że motłoch nienawiść swą na zakonnice i księży wylewa.

Proboszczowie rzymscy wobec nieustannych napaści na osoby zakonne i duchowne, wystosowali energiczny protest do prefekta, poparty także przez kuryę dyecezyalną i w stanowczych słowach remonstrują przeciw gwałtom, wymierzonym przez dzikie, żydowskie i niechrześcijańskie bandy, a wskazując na to, że religia katolicka jest religią państwa, a duchowni równie jak wszyscy poddani mają prawo do wolności, i żądają odpowiedzi, czy stoją poza prawem „Wiedz pan, że zostaniemy bez trwogi na naszych posterunkach.“

Prócz tego wystosowali proboszczowie odezwę do obywateli, porozlepianą na wszystkich ulicach. W gorących słowach wskazują na gorliwość kleru, na poświęcanie się zakonnic, czy to przy łożu chorych, czy na polach walki; proszą, aby napastników oddawano władzy do ukarania, a przedewszystkiem, by rodzice bronili córek swych przed bezwstydną w skandalach rozkoszującą się prasą.

W Rzymie bardzo żywo mówią o możliwości zawieszenia jubileuszu Ojca św. Sekundycye Piusa X przypadają dopiero w roku 1908, ale jubileusz już rok naprzód miał się zacząć, w przewidywaniu licznych pielgrzymek. Ojciec św. sam jeszcze się nie oświadczył, tylko czeka dalszych wypadków, w kołach poważnych jednak liczą się z zawieszeniem, nie chcąc pielgrzymów, zwłaszcza duchownych, narazić na napaści rozburzonego motłochu.

W Watykanie nie najpogodniejszy jest nastrój co do obecnego stanu i jeżeli nie nastąpi reakcya przez rząd zainicyowana, Ojciec św. bardzo stanowcze wobec rządu zajmie stanowisko. Pius IX rządy swe zaczął bardzo pojednawczo, ale zakończył nieprzejednany. Tak samo Leon XIII, tak samo Pius X. Leon XIII chciał pozytywnego kompromisu, dążył do zupełnego rozwiązania kwestyi spornej. Pius X natomiast, nie tykając żądań swych poprzedników, chciał tylko modus vivendi w myśl wypowiedzianych przez Giolitiego równoległych podstaw, to jest państwo idzie swoją drogą i Kościół swoją, nie walcząc przeciw sobie. Dzisiaj ułożyły się stosunki, które wpłynąć mogą na zmianę dotychczasowego usposobienia. Tak myślą w poważnych sferach.

Święta wojna w Maroku.

Relacye naocznych świadków bambardowania Casablanca są sprzeczne pod względem słuszności zarządzenia tego środka przez konsula i admirała francuskiego. Wedle korespondenta specyalnego „Daily Mail“, bambardowanie było zupełnie niepotrzebne. W sobotę i w niedzielę panował zupełny spokój. Gubernator wojskowy okręgu, Mulej Amin, zastosował sumiennie wszelkie możliwe środki utrzymania porządku, a chociaż w pobliżu miasta zbierały się dość liczne gromady Kabylów, to przecież większość ludności okolicznej powróciła do przerwanych żniw. Nie było zupełnie obawy napadu i nikomu nie przychodziło na myśl, że Francuzi w rzekomej obawie mają wysadzić na ląd mały oddziałek. Wszyscy spokojnie poszli spać. Ale w nocy konsul angielski wezwał do siebie kilka osób i dla ich bezpieczeństwa zatrzymał je w konsulacie, skutkiem otrzymanej od konsula francuskiego wiadomości o zamierzonem wysadzeniu na ląd wojska. Konsul angielski był z takiego obrotu rzeczy bardzo niezadowolony. O wschodzie słońca całe towarzystwo wyległo na dach, by obserwować wypadki. Zaraz po piątej przybiły do portu łodzie z pancernika „Galileusz“. Mały oddziałek spotkał na swej drodze na ulicach portowych kilkudziesięciu Maurów, z których część wcale nie była uzbrojona, a zresztą całe miasto było pogrążone w głębokim śnie. Punktualnie o trzy na szóstą rozległ się pojedynczy wystrzał. Jak gdyby to było oczekiwanem hasłem oporu Maurów, w tej chwili statki francuskie wywiesiły flagi i „Galileusz“ rozpoczął wściekłą kanonadę.

Trwało to około dwudziestu minut, ale potem znowu z obu stron zaczęto strzelać. Aż prawie do wieczora pękały granaty melinitowe, niosąc śmierć i pożogę w dzielnicy maurytańskiej, aż wreszcie władze marokańskie za pośrednictwem konsulatu angielskiego uprosiły konsula francuskiego o rozkaz zaprzestania ognia. Poselstwo to z trudnością dotarło do celu, bo zebrani na dachu konsulatu hiszpańskiego zbiegowie strzelali do każdego przechodzącego tuziemca. O dziewiątej wieczorem ogłoszono koniec kanonady. Tymczasem jednak rozpoczęto rabunek dzielnicy żydowskiej; ludność miejscowa mściła się na żydach za kule armatnie giaurów. Na zakończenie korespondent podkreśla, że wszyscy Europejczycy, nie Francuzi, daremnie przekonywali Francuzów o opłakanych następstwach przedwczesnego wysadzenia na ląd niedostatecznej siły zbrojnej.

Wedle źródeł francuskich, oddział, złożony z dwustu ludzi, który został wysadzony na ląd, zastał bramę do miasta zamkniętą. Równocześnie z pośród regularnych żołnierzy marokańskich rozległy się salwy, które raniły oficera i kilku marynarzy. Rozwścieczeni ich towarzysze rzucili się na bagnety, zmiatając wszystko na swej drodze i pod gradem kul, sypiących się z okien, dobiegli do konsulatu francuskiego. Na odgłos strzałów komendant „Galileusza“ nakazał bombardowanie miasta.

Ogółem kanonada trwała czterdzieści osiem godzin, bo i we wtorek atakowali Maurowie oddział drugi, wysadzony na ląd przez statek „Du Chayla“. Rezultaty są straszne. Raniono i zabito tysiąc Maurów; trupy walają się po ulicach, gniją i zatruwają powietrze; trudności w uprzątnięciu ich każą obawiać się wybuchu epidemii. Dzielnice żydowskie i maurytańskie leżą w gruzach. Zrabowano oddział banku państwa i biuro pocztowe niemieckie.

Bombardowanie Mazaganu wywołało również rozruchy antysemickie; żydzi stanowią tam szóstą część ogółu ludności, liczącej 6.000 głów. W Rabacie kabylowie miejscowi zażądali od gubernatora usunięcia w ciągu dwóch tygodni kontrolora ceł, Francuza; w razie, gdyby życzenie ich nie zostało spełnione, napadną miasto. W Tangerze, gdzie Europejczycy stanowią około 10 prc. ludności, zaszło w ostatnich dniach kilka niepokojących wypadków pojedynczych napaści Maurów na Europejczyków. Ci są bardzo zaniepokojeni, całą bowiem opiekę stanowi jeden krążownik włoski. Na Mogador (15 tys. mieszkańców, z czego połowa przeszło żydów) idzie szeryf Laul-el-Ain na czele ośmiuset fanatyków.

Wszystkie te wiadomości świadczą, że hasło wojny świętej rozlega się na całem pobrzeżu atlantyckiem, idąc od południa ku północy, od Larraszu, Salebu, Rabatu przez Casablankę do Mazaganu i Mogadoru. Groźne niebezpieczeństwo akcyi francuskiej uderza w oczy. Jeżeli ten

---

13

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

— Tak. Ponieważ to, co dzisiaj uczyniłam, nie jest dobrem.

— Cóż stało się takiego złego?

— Przecież ja pana właściwie nie znam.

— Jakżeż nie. Znamy się. Znam panią dokładnie. Wydaje mi się, jak gdybym znał panią od dawna, jak gdybym znał panią zawsze.

Prosiła go, aby się już wrócił. Podziękowała mu za towarzystwo.

On jeszcze zapytał:

— Kiedy wyjedziemy znowu?

Lecz ona wymówiła się, że ze względu na swoją siostrę nie może swoim czasem rozporządzać. Tondern jednak nalegał, aby mu oznaczyła jakiś dzień. Lecz ona nie zgodziła się na to i wreszcie powiedziała mu stanowczo:

— Panie hrabio, proszę zostawić mnie samą.

Brzmiało to tak rozkazująco, że on powstrzymał bieg swego bicykla, wyprostował się i gdy ona skinęła mu głową, ukłonił się jej, zdejmując czapkę.

Na tej cichej ulicy nie było żadnego przechodnia. Tondern zeskoczył z bicykla, oparł się o niego i patrzał za dziewczęciem, aż znikła ona na drugim rogu. W tej chwili zdawało się mu, iż popełnił wielkie głupstwo, pozwalając jej tak odjechać, zdawało mu się, że musi od niej usłyszeć, kiedy znowu z nim wyjedzie. Nie powinien był jej puścić. Musi teraz ją dogonić. Ale jest już za późno; ona musi być już w domu. Niezadowolony ze siebie, a jednak za szczęściem w sercu wsiadł na koło i powoli pojechał do swego hotelu.

IV.

Każdego popołudnia wyjeżdżał hrabia Tondern do wielkiego ogrodu, nigdy jednak nie spotykał cyklistki. Każdym razem wracał przez ulicę Pilnejską w nadziei, że zobaczy ją w oknie. Ale każdym razem doznawał zawodu.

Nie miał odwagi do niej napisać. List mógłby się dostać w niewłaściwe ręce. Przyszło mu wreszcie na myśl odezwać się do niej przez ogłoszenie w dzienniku. Czytał podobne ogłoszenia nieraz i wyśmiewał się z okrzyków zbolałych serc i zaklęć miłosnych. Ale teraz sam wziął kawałek papieru i próbował ułożyć ogłoszenie, któreby niczego nie zdradzało, a tylko dla niej jednej było zrozumiałe.

Wreszcie umieścił w „Drezdeńskim Kurjerze“ i w „Drezdeńskich Wiadomościach“ następujące ogłoszenie:

„Dlaczego cyklistka nie przybywa na wiadomą drogę? Jest tam oczekiwaną codziennie o tej samej godzinie, jak ostatnim razem. Oczekiwana będzie jeszcze przez tydzień. Potem bezwarunkowo wyjazd. Powrót do Drezna nieprawdopodobny“.

Wypatrywał teraz codziennie, czy ogłoszenie to będzie mieć skutek.

Przypuszczał, że cyklistka w oznaczonej godzinie może nie ma czasu, wyjeżdżał więc także w innych porach dnia. Nigdy jednak nie udało się mu jej spotkać.

Jednego przedpołudnia wyszedł pieszo do miasta, aby w galeryi obrazów zobaczyć nowe dzieła. Gdy przechodził obok pałacu Taschenberga, zdawało mu się, że widzi ją w oddali. Przyspieszył kroku. Rzeczywiście była to ona, ale szła z siostrą.

Tondern był wściekły. Nie chciał rozmawiać z nią w obecności jej siostry. Rzucał na siostrę nienawistne spojrzenia, ale mimo to szedł za niemi, rojąc sobie, że może siostry się rozstaną. Nadzieja jego spełniła się. Siostry poszły pod operę, a starsza weszła do środka, być może, aby kupić bilety, cyklistka zaś została przed portalem, dobyła zegarek i porównywała go z zegarem wieżowym.

Z tej chwili skorzystał Tondern. Starsza siostra mogła powrócić każdej chwili. Niemal przyskoczył do młodej dziewczyny, która drgnęła z przerażenia. Szybko zapytał:

— Dlaczego pani nie przyszłaś?

Młoda dziewczyna ze strwożoną twarzą równie szybko odpowiedziała:

— Na Boga, aby tylko siostra pana nie zobaczyła.

On jednak odpowiedział, iż jest mu to obojętne i pozostanie, chociażby nawet siostra przyszła. Wtenczas ona szepnęła, że dziś popołudniu stanowczo przyjedzie, ale pod warunkiem, aby teraz natychmiast odszedł.

Tondern uszczęśliwiony, ukłonił się jej. Jak zwykle skinęła mu tylko głową, ciągle patrząc przez ramię ku bramie opery.

Tondern odszedł, a gdy był za pierwszym rogiem opery, począł biedz, aż ludzie oglądali się za nim, obiegł cały gmach i z przeciwnej strony z pod hotelu Bellevue począł wypatrywać za siostrami. Spostrzegł, jak obojętnie szły obok siebie, przez środek placu Opery, w kierunku katedry.

Poszedł za niemi. Sprawiało mu to wielką radość widzieć ją przed sobą idącą. Postępował tak za siostrami przez ulicę zamkową, przez Altmarkt, przez ulicę Morską, aż do ulicy Praskiej. Odległość między nimi była czasami większą, czasami mniejszą. Raz, na Altmarkt, przystanęły siostry przed jakąś wystawą. Tondern przystanął natychmiast przed inną, lecz zamiast patrzeć na wyłożone tu fotografie, patrzył z pod oka na siostry, a gdy tylko one ruszyły, zaraz poszedł za niemi. Nagle jednak na ulicy Praskiej zgubił ich ślad.

Popołudniu o naznaczonej godzinie był w wielkim ogrodzie. Zaledwie zaskrzypiał piasek w alei Herkulesa pod jego bicyklem, nadjechała ona. Jechała szybko, a gdy on ku niej podjechał, rzekła:

— Proszę się nie zbliżać. Za chwilę. Zobaczyłam znajomych.

Dopiero więc, gdy za skrętem przyłączył się do niej, zapytał ją:

— Więc pani tak bardzo obawia się swoich znajomych?

— Ale tylko dlatego, że nie chciałabym, aby w tej chwili ktoś mnie zatrzymał. Muszę bowiem z panem mówić. Muszę wytłumaczyć panu, dlaczego nie dotrzymałam słowa, chociaż mówiłam, że zawsze słowa dotrzymuję. To jest prawda, ja zawsze dotrzymuję słowa. Ale pomyśl pan, siostra była taka zła! Siostra widziała pana. Powiedziała, że poskarży ojcu.

— Cóż na tem wszystkiem jest tak strasznego.

— O moja siostra jest bardzo surowa pod tym względem. Jest odemnie znacznie starszą i ma na mnie uważać. Ojciec uczynił ją za mnie odpowiedzialną.

Teraz popatrzyła w oczy Tondernowi trochę swawolnie, czego dotąd nigdy jeszcze nie uczyniła, a potem mówiła dalej:

(C. d. n.)

pierwszy krok ma być początkiem zdobycia Maroka, to napewno powiedzieć można, że uda się osiągnąć ten rezultat tylko z wielką trudnością, jeżeli wogóle się uda. Tymczasem zaś powiewająca nad Casablanką flaga trójkolorowa pławi się już w morzu krwi.

Do procesu Stössla.

Do procesu generała Stössla, który odbędzie się w krótkim czasie w Petersburgu i zagraża uwielbianemu do niedawna obrońcy Port-Arthura wyrokiem śmierci — zgłosił się nowy świadek. Major Tesunoda, wojenny atachée japońskiego poselstwa w Paryżu, w liście skierowanym do jednego z wielkich paryskich dzienników, staje gorąco w obronie Stössla. Więc świadek, któremu nikt zarzucić nie mógłby, iż stoi w porozumieniu z oskarżonym. Major Tesunoda nie występuje z teoretycznem „plaidoyer", któreby rycerskiem uczczeniu przeciwnika, chciało postawić osobę autora w aureoli męstwa, ani nie występuje z hymnem na bohaterskość pobitego, któraby wskazała, iż zwycięstwo odniesione nie było tak łatwem, — ale opowiada poprostu to, na co sam patrzał w czasie walki o Port-Artur. Przydzielony do głównej kwatery oblęgającego Port Artur barona Nogiego, poznał major Tesunoda wszystkie fazy walki o twierdzę. Przydzielony do osoby szefa generalnego sztabu, gen. Ijizi, brał udział w układach co do kapitulacyi i był pierwszym, który wszedł do Portu Artura.

„Ziemny widok — opowiada Tesunoda — ukazał się mym oczom; rosyjscy żołnierze znajdowali się w stanie, budzącym litość; wygłodzeni, bezsilni, wyczerpani, nie mogli znosić już dalszych, nieustających potyczek i prac, odczuwali brak mięsa, świeżych jarzyn i wody. Miał więc Stössel żołnierzy, ale nie miał rzeczywistych wojowników. Ludność twierdzy nie mniej ucierpiała, aniżeli żołnierze; na ulicach widziało się same postacie tylko współczucie budzące. Prawie wszystkie wielkie budynki pozamieniano na szpitale, gdzie jednak brak był i pożywienia i lekarstw.

„Wprawdzie w chwili, gdy generał Stössel zaproponował układy w sprawie kapitulacyi, były jeszcze zapasy żywności i amunicyi. Ale zapasy żywności ograniczały się do pieczywa, mąki i konserw, które nie nadawały się do jedzenia dla wycieńczonej, schorowanej załogi. Amunicya po większej części pasowała do starych chińskich dział. A nawet gdyby Stössel i miał dostateczne siły wojenne, dalsza obrona byłaby bezpożyteczną, ponieważ 1 stycznia 1905 Japończycy opanowali Wangtai i przypuszczalnie w parę godzinach zdobyliby Port-Artur szturmem. Gdyby generał Stössel chciał się opierać aż do samego końca, mógłby wytrzymać jeszcze tydzień, a najwyżej dwa tygodnie. Koniec zaś obrony twierdzy stanowiłaby ogólna rzeź, więc generał Stössel, wobec tego, że dalszy opór był niemożliwy, powinno się go było w imię ludzkości pochwalić za poddanie Port-Artura.

„Po osiemnastomiesięcznej obronie przeciw nieprzyjacielowi, który nie ustąpił się żadnej ofiary, chciał on przecież ocalić tysiące powierzonych mu ludzi. A nawet w oczach Japończyków uchodzi poddanie twierdzy za czyn rycerski; cesarz japoński dlatego też polecił traktować generała Stössla z wszystkimi honorami należnemi mężnemu wojownikowi".

Dzielne słowa japońskiego oficera, który nie obawia się wystąpić w obronie dawnego wroga, tego co za nieszczęśliwy wypadek zapłacić może czcią a nawet życiem — przyjdą z sympatyą. A wystąpienie Tesunody może przyczynić się do tego, iż Stössel nie tylko znajdzie sędziów łagodniej usposobionych, lecz że opinia publiczna zmieni swój dotychczasowy sąd, niepomyślny dla obrońcy Port-Artura. Opinia publiczna! Ta sama, która jeszcze niedawno podziwiała „nadludzkie bohaterstwo Stössla i jego dzielnych żołnierzy", wówczas gdy twierdza niezmordowanie opierała się nawale oblężenia, przemożnego przeciwnika. Ta sama, która, gdy losy Port-Artura się rozstrzygnęły, imię obrońcy rzuca w proch, między imiona znienawidzonych i wyszydzonych.

Prosta tragika powalonej i upadłej wielkości nie rozwiązuje problemu. To przecież naturalne, że łaska ludu pozbawia na piętę powodzeniu, a od niepowodzenia przezwisko ucieka. Aby jednak gromadzenia na strąconego z wyżyn mas gniewu i rozgoryczenia, aby upadek bohatera się dopiero całkowitem jego fizycznem i moralnem zniszczeniem, to dziwne. Wydaje się, jak gdyby mniemanie i wyrok ogółu były normowane dramatycznemi efektami. Sceniczny dramat wywodzi swe działanie, swą technikę i konstrukcyę z psychologii ogółu.

W teatrze tragiczna wina może być skutecznie odpokutowaną upadkiem i zniszczeniem bohatera. A tego zdaje się także domagać i prawo życia.

Spadnięcie z wyżyn sławy zwykle się kończy zupełnem zniszczeniem. Musi więc także i Stössel upaść. Skazanym był na to przez ogół, zanim on wysłuchał jego obrony, zanim sąd wojenny ogłosił wyrok. Tragiczną winą Stössla było to, że nie potrafił utrzymać twierdzy, w której współrodacy jego położyli cześć i siłę i dążenia. A musi się dowieść tego, że Stössel mógł się w Port-Arturze utrzymać, że nie konieczną była kapitulacya. Dramat Port Arturski musi znaleść ekspiacyę w upadku osoby obrońcy twierdzy.

Wszystkie atuty, jakie Stössel dotychczas na korzyść swą wydobył, były bezsilne wobec nieugiętego stanowiska opinii publicznej, może więc wystąpienie wroga skieruje opinię na inne łożysko, przekona ją, iż sprawę zbadać należy spokojnie, rzeczowo i objektywnie.

Bo tylko jeszcze w Rosyi, w głębokiej Rosyi stanowczo twierdzą, że wojnę wygrali japończycy, dzięki niedołęstwu i złej woli kierowników. Europa zaś cała patrzyła na murszejący gmach niepostępowego militaryzmu, na klęskę rosyjskiego systemu militarnego, który jako całość nie miał dość sił oprzeć się potędze, nikłej na zewnątrz, a przecież w każdym kierunku u wyżyn cywilizacyi stojącej, Japonii.

Z Bukowiny.

(Sensacye. — Eksplozya benzyny. — Handel żywym towarem. — Wiec staroruski w Serecie. — Praca oświatowa.)

Nie może się stolica zielonej Bukowiny skarzyć na brak sensacyi w czasie sezonu ogórkowego. Tyle się wypadków nazbierało, że starczyłoby nie tylko na Czerniowce, ale na wielkie stołeczne miasto, żądne podniecenia fantazyi mieszkańców opisem osobliwych wydarzeń. Po zabójstwach dokonanych przez subjekta z handlu Drzewińskiego na osobach dwu swoich kolegów, po ogromnej „omal nie" katastrofie tramwaju elektrycznego, której ofiarą padł na szczęście tylko koń i wóz przewozowy, przyszła eksplozya w piwnicach drogueryi Schmiedta i Fontina przy ul. Głównej l. 24, która miała miejsce w czwartek 8 bm. wieczorem po godz. 7. Wypadek ten szczegółowo przedstawia się tak: Właściciel drogueryi p. Fontin, idąc podwórzem spostrzegł słup dymu wydobywającego się z otworów wentylacyjnych piwnicy, mieszczącej magazyn materyałów wybuchowych, jak benzyny, różnych kwasów, nafty itp. Zaniepokojony zaawizował natychmiast telefonicznie straż pożarną miejską, równocześnie zaś wydał stosowne zarządzenia celem zlokalizowania ewentualnego pożaru. Kazał natychmiast szczelnie zamknąć piwnicę, a przez otwór w drzwiach wprowadzić kwas węglowy celem stłumienia pożaru. Skoro przybyła straż pożarna miejska z swym komendantem p. Köbem i straż ochotnicza, uwiadomiono p. Köbego o zarządzeniach p. Fontina, jak i o tem, że w hermetycznie zamkniętej piwnicy znajdują się zapasy benzyny i innych materyałów wybuchowych. Komendant straży, nie znając innej metody gaszenia ognia, jak tylko zapomocą wody, pomimo odradzania laborantów zajętych wprowadzaniem do piwnicy kwasu węglowego, kazał otworzyć drzwi i usiłował wraz z kilku strażakami wejść do piwnicy. Towarzyszył im laborant, Filip Hrabiuk. Gdy otworzono drzwi piwnicy, nastąpiła natychmiast gwałtowna eksplozya i straszliwe płomienie zaczęły się wydobywać: detonacya była podobna do huku gromów. Komendant straży, laborant i strażacy odnieśli ciężkie poparzenia i z trudem wydobyli się z piwnicy. Mimo ran p. Köbe dalej kierował akcyą ratunkową. Skierowano węże gumowe sikawek ku otwartym drzwiom piwnicy, którą usiłowano wodą zalać, lecz woda odpływała przez piwniczny otwór kanałowy. Eksplozye powtarzały się co chwila. Było ich dziesięć.

Niebezpieczeństwo dla całej ulicy i dla straży było ogromne. Ze względów na nie zarządziła policya częściowe delożowanie lokatorów sąsiednich kamienic. Po 10-ej omdlał p. Köbe, a pogotowie ratunkowe odwiozło go do domu, skąd później został odtransportowany do szpitala krajowego.

Podczas katastrofy tłumy zalegały ulice, wyruszył wielki oddział policyi pod wodzą rewirowego Chomickiego, celem pilnowania porządku, nadto prócz pogotowia wojskowego przybyła na miejsce katastrofy kompania 41 pp. i utworzyła kordon. Około godziny 9-ej jawił się prezydent kraju, dr. Bleyleben, i został na miejscu pożaru aż do całkowitego ukończenia akcyi ratunkowej.

Prócz komendanta straży p. Köbego, uległo silnemu poparzeniu siedmiu strażaków, wszyscy przewiezieni zostali do szpitala krajowego. Poparzeniu uległ także kom. Oehl, naczelnik biura prezydyum rządu krajowego.

Dzielnie pracowała nad zlokalizowaniem ognia i miejska straż ochotnicza, pod wodzą p. Kazimierza Zajączkowskiego i po części dzięki jej pracy ugaszono pożar, który mógł przybrać rozmiary bardziej poważne i zakończyć się katastrofą. P. Fontin przypuszcza, że przyczyną pożaru była krótkie spięcie w elektrycznym przewodzie, lub samozatlenienie się benzyny. Szkoda, ubezpieczona, wynosi około 3.000 koron.

Gazety czerniowieckie podają szczegóły w w sprawie czerniowieckiego rynku handlu dziewczętami, o którym już pokrótce doniosłem. „Czern. Allg. Ztg." pisze, iż Czerniowce stanowią główny etap, którędy przewożą międzynarodowi handlarze dziewcząt swoje „towary" do Konstantynopola, oraz do Rosyi i Ameryki. Mnóstwo rozmaitych podejrzanych „Reisenderów", całkiem bez przeszkód ładuje towar do Konstantynopola, lub werbują na miejscu dziewczęta i kasyerki przy pomocy zaręczyn, zaślubin i t. p. sztuczek. Niedawno grasował po Czerniowcach niejaki Samuel Kalniker, którego aresztowano we Wiedniu w chwili, gdy załadowywał „towar" do Brazylii. Po jego przyjeździe zjawił się na bruku czerniowieckim nowy kupiec, który „pracował" w swoim fachu między nakładaczkami z drukarń. Policya wzięła go pod dozór. Kilka czerniowieckich rodzin sprzedało swoje córki w wieku od lat 15 do 17 po 200 kor. „kapelmistrzom" celem wykształcenia ich w muzyce... w Konstantynopolu. Ale równie wielkie zapotrzebowanie dziewcząt wykazują Rosya i Rumunia i płacą za towar wysokie sumy. Dlatego w Czerniowcach, stanowiących ostatni i najważniejszy punkt węzłowy między zachodem a wymienionymi krajami, kwitnie handel dziewczętami na wysoką skalę.

Organami wykonawczymi handlarzy dziewcząt są fiakrzy, kelnerzy i fryzyerzy, przeważnie żydzi. Czerniowce słyną zresztą z mnóstwa rozmaitych spelunek kawiarnianych, damskich kapeli, śpiewaczek, szansonetek. „Klein Wien" woła niejeden uszczęśliwiony obywatel stolicy Bukowiny, tymczasem we wielu wypadkach pod tym płaszczykiem odbywa się przemycanie dziewcząt na „eksport". „Czernowitzer Allg. Ztg." podnosi potrzebę założenia w Czerniowcach komisyi ochronnej, którаby urzędowała na stacyi kolejowej i opiekowała się dziewczętami przybyłemi do Czerniowiec i odjeżdżającemi stąd, oraz proponuje zbudowanie osobnego schroniska dla dziewcząt. Od 1 września ma być utworzone przy magistracie biuro pośrednictwa dla sług, oraz posada k o b i e c e g o a g e n t a-d e t e k t y w a celem łatwiejszego wyśledzenia sprawców handlu żywym towarem.

Z Seretu dochodzą wiadomości o wiecu staroruskim, zwołanym przez czerniowiecką „Ruską Radę". W wiecu wzięło udział około 12.000 włościan z wszystkich powiatów kraju; przybył też poseł dr. Hlibowicki. Wiec uchwalił następujące rezolucye:

1. Lud rosyjski na Bukowinie wyraża swe zaufanie posłom bar. Hormuzakiemu i prof. dr. Skedlowi, za ich energiczne wystąpienie w obronie praw ludu włościańskiego i podziękowanie za starania w sprawie oddania włościanom w dzierżawę folwarku Dubowa, będącego własnością gr.-or. funduszu religijnego. 2. Lud „rosyjski" na Bukowinie solidaryzuje się z zapatrywaniami, jakim dali w radzie państwa wyraz posłowie, dr. Markow i dr. Hlibowicki, protestuje przeciw nieprawnemu odebraniu głosu dr. Markowowi w czasie jego mowy wygłoszonej w parlamencie w rosyjskim języku i poleca prezydyum wiecu zakomunikowanie tego protestu prezydentowi ministrów i prezydentowi izby posłów. 3. Lud „rosyjski", zamieszkały na Bukowinie, zwraca się do posłów wybranych w Galicyi na podstawie programu rosyjsko-narodowego, by w parlamencie strzegli także interesów kulturnych i praw narodowych Rosyan bukowińskich, gdyż nie ma zaufania do posłów bukowińskich, należących do frakcyi ukraińskiej. 4. Wzywa się posła Spenula, reprezentującego okręg ten w radzie państwa, by wystąpił z klubu ukraińskiego i wstąpił do klubu rosyjskiego, lub też mandat swój złożył.

Polska praca na niwie oświatowej kroczy w szybkiem tempie. Powstają oddziały Tow. Szkoły Ludowej, czytelnie itd. Ostatnio otwarto je w Hliboce i Rudzie. Równolegle jednak słychać skargi na szykany rządu bukowińskiego, które dotykają urzędników i nauczycielstwo, pracujące nad oświatą polskiego ludu, osiadłego na Bukowinie. W sprawie tej odbyć się ma niedługo wiec w Czerniowcach.

J. Z.

Kronika.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 13 sierpnia Hipolita M. — Gr. kat. Jewdokima. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 4·59, zachód 7·08

We środę 14 sierpnia Euzebiusza †. — Gr. kat. Awh. Prois. ś. Kr. — Kal. słow. Dobrowoja.
Wschód słońca 5·00, zachód 7·6.

We czwartek 15 sierpnia Rocha Wyz. — Gr. kat. Izaakija. — Kal. słow. Jacława św.
Wschód słońca 5·01, zachód 7·04.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował szefa biura prezydyalnego w namiestnictwie we Lwowie, starostę p. Stanisława Grodzickiego oraz sekretarza ministeryalnego w ministerstwie obrony krajowej, dra Stan. Okęckiego, radcami namiestnictwa w namiestnictwie galic.

Namiestnik przeniósł: st. kom. powiat. J. Mądziela z Wadowic do Lwowa, sek. nam. W. Hoszarda z Wieliczki do Lwowa, st. komisarzy pow.: W. Krasuckiego ze St. Sambora do Stanisławowa i K. Waydowskiego ze Stryja do Lwowa, komisarzy pow.: J. Łopuszyńskiego z Liska do Lwowa, R. Komara z Jaworowa do Lwowa, M. Jagusińskiego z Kałusza do Stryja, dr. F. Krzysika z Zaleszczyk do Lwowa, A. Hoffmana ze Zborowa do Stryja, dr. W. Wnuczka Łobaczewskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, H. Lewickiego z Dobromila do Kałusza, dr. K. Chłapowskiego ze Lwowa do Białej, dr. J. Schabenbeck-Srokowskiego ze Śniatyna do Lwowa, R. Świtalskiego z Tłumacza do Husiatyna i S. Szawłowskiego ze Stryja do Stanisławowa; koncypistów nam.: S. Towarnickiego z Tarnobrzega do Lwowa, W. Białobrzeskiego ze Zbaraża do Podhajec, J. Mikosza z Dąbrowy do Lwowa, J. Ujejskiego z Bóbrki do Sokala, F. Metzgera z Husiatyna do Jasła, L. Albrechta z Jarosławia do Lwowa, W. Łyszkowskiego ze Lwowa do Starego Sambora, T. Malinowskiego z Podhajec do Dobromila i J. Bieniawskiego ze Lwowa do Dąbrowy, oraz prak. koncept. nam.: W. Hofmokla z Mościsk do Wadowic, A. Skorupkę Padlewskiego z Kołomyi do Lwowa, D. Wilusza z Jasła do Lwowa, A. Wysockiego ze Lwowa do Bochni, dr. R. Szawłowskiego ze Lwowa do Tłumacza, Sat. Mravincsicsa z Husiatyna do Brodów, F. Kępińskiego ze Lwowa do Jaworowa, K. Bischofa ze Lwowa do Bóbrki, Ad. Skarzyńskiego ze Sokala do Mościsk, K. Nowickiego ze Lwowa do Nowego Targu, C. Pawlikowskiego re Lwowa do Śniatyna, W. Olszewskiego ze Lwowa do Kołomyi, T. Głogowskiego ze Lwowa do Podhajec, A. Pawlikiewicza ze Lwowa do Liska i S. Hawrota ze Lwowa de Husiatyna.

Namiestnik przydzielił sekr. nam. S. Biedermanna i prakt. koncept. nam. Sew. Krechowieckiego do służby w starostwie lwowskiem.

Zamianowało asyst. leśnictwa: W. Roszkowskiego, E. Lisowskiego i St. Kumora, zarządcami lasów i dóbr państw., absolw. technika W. Klimczaka, prow. inżynierem bud., a elewa A. Kotysa asyst. leśnictwa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej lwowskiej o. ł. został nominowany ks. biskup sufragan dr. Władysław Bandurski, scholastykiem zaś tejże kapituły nominowany ks. prałat Zenon Lubomęski. Dziekanem żółkiewskim zamianowano ks. Izydora Kunaszowskiego, opata i proboszcza w Żółkwi, tymczasowym zaś dziekanem bełzkim został ks. Michał Lewartowski, proboszcz w Tartakowie w miejsce ks. Marcelego Chmury, który dla słabego zdrowia z urzędu tego zrezygnował. Konkurs na opróżnione probostwo w Koszlakach rozpisano z terminem do 15 września. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Tokach otrzymał ks. Wacław Zakrzewski, proboszcz dotychczasowy w Koszlakach. Neomysta ks. Dominik Czyż, aplikowany jako kooperator do Zimnej wody. Przeniesieni: Ks. Stanisław Nowacki z Tok do Bieniawy ad Rosochowaciec, ks. Tytus Zajączkowski z Machnówka do Koszlak na administratora, ks. Mateusz Sroka z Jabłonowa ad Kopyczyńce do Machnówka, ks. Ignacy Lazarewicz, dotychczasowy kapelan sióstr Niepokalanek w Jazłowcu, do Jabłonowa ad Kopyczyńce. Prezentę na Strusów otrzymał ks. Adam Pyrek, wikary w Dolinie; na Felicientał zaś ks. Jan Kordek, administrator w Louisentalu. Administratorem opróżnionego probostwa w Czerwonogrodzie zamianowano ks. Jana Kielara, dotychczasowego administratora in spiritualibus tamże.

Wizytacya kanoniczna dekanatu żółkiewskiego odbędzie się w następującym porządku: w Żółtańcach 18, 19 i 20 sierpnia, w Kulikowie 21, 22 i 23, w Wiesenbergu 24, w Żółkwi 25, 26, 27 i 28, w Magierowie 29 i 30, w Niemirowie 31 sierpnia, w Potyliczu 1 i 2 września, w Rzyczkach 3 września.

Kronika lwowska.

✕ **Biskup ks. Ortyński** opuszcza Galicyę 14 bm., udając się ze Lwowa przez Katowice i Bremę do Nowego Jorku. W Katowicach odwiedzi robotników ruskich, a za ocean pojedzie na statku „Kais. Wilhelm II".

✕ **Z niedzieli.** Jak i inne niedziele letnie, tak i ta była w miarę nudna, w miarę banalna. Plac powystawowy naturalnie zamknięty, co skonstatował naocznie nasz kochany doktor X., trudniący się w wolnych chwilach od zajęć zawodowych reporterką i zdradzający w tym kierunku wysokie uzdolnienie. Bo wie o każdej nowo brukowanej ulicy, o cegłach które spoczywają na trotuarze czy gościńcu, o małżeństwach wszystkich, każdych zaręczynach i samobójstwach itd. Na wystawie, jak każdej niedzieli, tak i wczoraj był festyn i obdzierano ludzi przy wejściu i na każdem innem miejscu. Powszechnie żałowano, że wystawy niema, bo znikły z pawilonów piękne panienki sklepowe, które wywołały tak wielkie zainteresowanie się mężczyzn wystawą przyrodniczą i hygieniczną.

Powracają już ludzie do miasta z letnich wywczasów, bo coraz więcej osób widać na ulicy i na placu powystawowym. Sensacyę zaś w mieście obudził talent meteorologiczny magistratu. Magistrat zakazał sprzedawać w sierpniu ryby, bo będą upały. No, i są upały. Wczoraj było trzydzieści stopni, więc magistrat tryumfuje.

✕ **Lokatorzy a właściciele domów.** W Budapeszcie przyszło w ostatnich dniach do rozruchów. A poszło o podwyższenie czynszów mieszkalnych. Rozgoryczeni i oburzeni lokatorzy, prócz urządzenia rozmaitych demonstracyi i zgromadzeń, na których t. zw. gospodarzom wyrażono pogardę i zagrożono rozmaitemi kontrakcyami, przetrzepali niektórych kamieniczników, śrubujących ceny mieszkań.

U nas by do tego nie przyszło; zapalamy się łatwo, ale zawsze „w rękawiczkach". Zresztą ten stosunek z gospodarzem domu. Taki on patryarchalny! Kto ma kamienicę — jest „coś" i może robić co mu się podoba. Więc czynsze idą w górę i w ciągu lat dziesięciu podskoczyły może o sto procent. A my nic. Czasem ktoś gwałtowniejszy zaklnie w swoich czterech ścianach i pośle gospodarza do piekła. Ale potem zaraz każe żonie wyglądnąć przez okno i spojrzeć, czy przypadkiem gospodarz albo dozorca nie stali na podwórzu a nie słyszeli wykrzyku posłanego w niebacznem rozdrażnieniu i nie chcieli wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencyi. We Wiedniu jest ruchliwe stowarzyszenie lokatorów, a my mamy Towarzystwo właścicieli realności, wobec których zwyczajny śmiertelnik nie mający „dwu pięter i szesnastu okien frontu", czy więcej nawet, jest robaczkiem pełzającym lękliwie po ziemi.

Ktoś powiedział że są przecież trzy rzeczy we Lwowie, które są bardziej szkodliwe, bardziej drażnią i dotkliwiej oddziaływują na nerwy aniżeli t. zw. gospodarze. A to: magistrat, dorożkarze lwowscy i dozorcy domów. Może jest w tem pewna racya. Ale nie zupełna. Bo z kamienicznikami ten tryumwirat utworzyłby widocznie dobrany kwartet, zalewający wiecznie gorącego sadła za skórę. Oj! ten Lwów.

✕ **Pożar**. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w fabryce Lewińskiego. Pastwą płomieni padły wiązania dachów kotłowni i hali maszyn. Szczęście, iż pożar spostrzeżono i zlokalizowano wcześnie, mógłby on przebrać rozmiary poważne i pastwą jego padłyby zabudowania, oraz szopy, w których mieściły się deski. Ogień zagasiła straż pożarna pod komendą nacz. Żytnego, pomagały jej straż ochotnicza „Sokół" i licznie zgromadzona na miejscu publiczność. Szkoda ubezpieczona, wynosi około 5000 kor.

✕ **Poparzenie.** Dziś rano w mieszkaniu p. Kahanego przy ul. Jagiellońskiej 15 zdarzył się straszny wypadek. Paulina Drozdówna, piętnastoletnia służąca, przybyła niedawno ze wsi, grzejąc mleko na maszynce spirytusowej, przez nieostrożność wylała spirytus na suknię i stanęła cała w płomieniach. Stacya ratunkowa zawezwana zbyt późno, odwiozła poparzoną do szpitala. Stan Drozdówny jest beznadziejny.

✕ **Partya socyalno-demokratyczna** urządziła wczoraj zebranie kolejarzy. Po przemowach menerów socyalistycznych pp. Moraczewskiego, Hudeca i Wityka uchwalono rezolucye, że „tylko przez należenie do socyalistycznej organizacyi kolejarzy można osiągnąć postulaty kolejarzy", poczem zebrani chcieli urządzić demonstracyę uliczną, ale policya nie dopuściła do tego.

✕ **Strajk kanalarski** został wczoraj ukończony. Przedsiębiorcy podwyższyli robotnikom płace dzienne w granicach od 40 hal. do 1 kor.

✕ **Usiłowane samobójstwo**. W zamiarze samobójczym rzucił się wczoraj w nocy z II piętra kamienicy przy ul. Gazowej 5, piętnastoletni Ozyasz Volk, czeladnik tapicerski i poranił się ciężko.

÷ **Aresztowanie złodzieja pocztowego**. W ręce policyi dostał się Ignacy Wajdowicz b. woźny pocztowy, który wspólnie z Kamińskim i Krzyżanowskim dokonał sprytnej kradzieży 16000 k. na poczcie w Buczaczu, a aresztowany jeszcze w czerwcu zbiegł z rąk żandarma. Wajdowicz pracował od tygodnia jako czeladnik szewski u szewca przy ul. Pełtewnej l. 6.

÷ **Policya** schwytała Kubika i Szyszkę, którzy przed czteroma dniami zbiegli z zakładu karnego przy ul. Kazimierzowskiej. Trzech ich wspólników przychwycono, jak donosiliśmy, natychmiast, tak więc żadnemu z nich ucieczka się nie udała.

Kronika krajowa.

Zjazd leśników. XXII walne zgromadzenie członków gal. Tow. leśnego połączone z ogólnym zjazdem polskich leśników odbędzie się Krakowie w czasie od 18 do 22 bm. włącznie. Obrady i odczyty będą się odbywały 20 i 21 bm. w sali Tow. wzaj. ubezp. z następującym porządkiem: Dnia 20. bm. wybór prezydyum zjazdu. Przemowa jubileuszowa. Rozprawy: 1. Rozwój pol. leśnictwa w XIX. wieku; a) ref. dla Król. Polskiego p. A. Nowicki z Warszawy; b) ref. dla W. Ks. Poznańskiego p. Fil. Skoraczewski z Bagatelki; c) ref. dla Galicyi p. Ign. Szczerbowski ze Lwowa. 2. O wpływie prądów ekonomicznych na rozwój nauk urządzenia gosp. lasowego; ref. p. B. Lipiński ze Lwowa. 3. Znaczenie społeczne leśnika w ogóle i w pojedyńczych dzielnicach Polski. Środki do podniesienia wpływu należnego leśnikowi na gospodarstwo ogólno-krajowe; ref. L. Galiński z Poturzycy. 4. o konieczności założenia w Król. Polskiem wyższej szkoły leśnej polskiej; ref. p. J. Stankiewicz z Warszawy. 5. Ochrona ptaków pożytecznych ze względu na lasy i środki przyczyniające się do rozmnożenia ptactwa, a tem samem do ochrony drzewostanów. Referent p. C. Kochanowski ze Lwowa. 6. Sprawozdanie z wycieczki. 7. Referaty zgłoszone dodatkowo: a) Sprawa ujednostajnienia polskiej terminologii leśnej we wszystkich 3 zaborach; ref. p. J. Rivoli z Poznania; b) O wyniku prób z nawozami sztucznemi w szkółkach leśnych; ref. p. J. Terlikowski z Borówny; c) W przededniu walki z owadami; p. J. Kien z Jaworzna. 8. Wnioski członków zjazdu. Dalej omawiane będą sprawy administracyjne Tow. leśnego i odbędą się wybory: prezesa, wiceprezesów i czterech członków wydziału.

D. 22 bm. uczestnicy zjazdu przed południem zwiedzą pamiątki Krakowa, po obiedzie udadzą się koleją do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni soli.

Wiec ruski w husiatyńskiem, mianowicie we wsi Sydorowie odbył się przed kilkoma dniami przy udziale, jak pisze „Diło" 1000 chłopów. Poseł ruski atakował Polaków, a w szczególności „sejm szlachecki", poczem, po dłuższej dyskusyi, uchwalono domagać się równego prawa wyborczego do sejmu, rad powiatowych i gminnych; podziału Galicyi na ukraińską i polską itp., a w końcu odśpiewano „Ne pora".

Ze **Szczawnicy** telegrafują: Zawaliła się część podłogi zdroju „Magdalena". Wpadło do piwnicy 20 osób; troje ciężko uszkodzonych.

Kronika powszechna.

§ **Ułaskawienie.** Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, adwokat dr. Józef Orłowski, skazany w r. 1904 przez sąd przysięgłych we Wiedniu na cztery lat ciężkiego więzienia za oszustwa, został przez wied. trybunał na wskutek dobrego zachowania się w zakładzie karnym w Stein, ułaskawiony, a reszta kary została mu darowaną, tak że w tych dniach opuści więzienie.

§ **Sprawa Haua.** Sprawa Haua nie zakończyła się jak też przypuszczaliśmy, wyrokiem zasądzającym młodego adwokata na śmierć za domniemane morderstwo popełnione na osobie teściowej swej p. Molitor. Opinia publiczna stojąca po stronie oskarżonego, zajęła się sprawą bardzo gorliwie, a zeznania nowego świadka, obudziły powszechną sensacyę. Świadek ten, baron Lindenau, który w liście do obrońcy dra Dietza oświadczył, że Hau jest niewinny i który twierdzi, że w krytycznej chwili popełnienia morderstwa szedł za panią Molitor i słyszał odgłos strzału, został onegdaj aresztowany pod zarzutem zbrodni wymuszenia. Mianowicie niedawno Lindenau napisał list do Olgi Molitor, w którym oświadcza, że widział, jak ona sama strzeliła do matki. Lindenau przyrzekł jej zachowanie tajemnicy pod warunkiem, że odda mu swą rękę. Brat panny Molitor przełożył ten list anonimowy prokuratoryi, która autora odnalazła w osobie bar. Lindenaua i aresztowała go w Manheimie. Aresztowany Karol bar. Lindenau nie cieszy się dobrą opinią. Ma to być indywiduum podupadłe moralnie i materyalnie, utrzymuje się z dochodów biura pośrednictwa małżeńskiego, jakie złożył w Mannheimie. W dniu 6 listopada ubiegłego roku Lindenau przybył do Baden-Baden w sprawie pewnego małżeństwa, które chciał doprowadzić do skutku. Przypadek sprawił, że w krytycznej godzinie szedł właśnie za obiema paniami Molitor w pewnej odległości. Szły one same, Haua nigdzie nie było widać. Nagle panna Molitor wyjęła rewolwer i strzeliła do matki. Mimo niezbyt dobrej sławy Lindenaua, obrońca jego dr. Gönner uważa zeznania swego klienta za prawdziwe.

Wobec niewielkiej wiarygodności świadka, prokuratorya nie zamierza na razie nic przedsiębrać przeciwko pannie Molitor. Ograniczono się do przesłuchania jej; w ciągu dni najbliższych będzie skonfrontowana z Lindenauem.

Na zapytanie dziennikarzy, czy wskutek nowych zeznań sprawa Haua przybierze inny obrót, oświadczył dr. Dietz, że jest to pozytywny dowód, iż Haua nie można uważać za sprawcę zbrodni i co więcej, że nie był on nawet obecny w tem miejscu w chwili popełnienia zbrodni. Dr. Dietz sądzi, że zeznania Lindenaua spowodują wznowienie postępowania sądowego i muszą doprowadzić do uniewinnienia niesprawiedliwie skazanego. Pisma podają, że panna Olga Molitor nosi zawsze przy sobie rewolwer. Jest to osoba o histerycznem usposobieniu i dlatego nie jest wykluczone, że doszło między nią a matką do jakiegoś sporu, który się tak tragicznie zakończył.

„Lokal Anzeiger" donosi, iż obrońca Haua nie poruszył w czasie procesu stosunku Olgi Molitor do całej sprawy na wyraźne życzenie oskarżonego.

W sobotę komisya sądowa zbadała powtórnie miejsce zbrodni w Baden-Baden. Zdaje się, że rewizya procesu stała się nieuniknioną.

§ **2500 ludzi na obrazie.** Z Londynu donoszą, iż sędziwy malarz Alma Tadema wykończył nowy obraz wysokości 6 stóp, na którym pomieścił około 2500 wyraźnych ludzkich postaci. Obraz ten przedstawia igrzyska w Colosseum Flaviana w Rzymie. Głównemi figurami na nim są: cesarz Severus Septimus, syn jego przybrany Bassianus, późniejszy imperator Caracalla, żona jego Julia, dwie córki jej i syn Geta. Obraz przedstawia jeden moment z igrzysk, wydanych przez Septimusa z okazyi ogłoszenia Bassianusa następcą tronu. Na arenie gladyatorzy przygotowują się do walki z niedźwiedziami, a amfiteatr zapełniony tłumami publiczności. Nad obrazem, który ma wywierać duże wrażenie, pracował 72-letni artysta całe trzy lata.

§ **140 lat życia.** Jak z Władykaukazu donoszą, w jednej z wsi muzułmańskich tego okręgu zmarła po tygodniowej chorobie niejaka Chair Gacałowa, przeżywszy 140 lat. Zmarła do końca życia nigdy nie chorowała i zachowała siły fizyczne i krzepkość umysłową. Pozostawiła 378 osób potomstwa, wnuków, prawnuków i pra-prawnuków.

§ **Pojawienie się fałszywych monet.** W ostatnich tygodniach pojawiły się na rynkach prawie wszystkich krajów koronnych Austryi fałszywe monety w olbrzymiej ilości. Są to fałszywe 5-koronówki, guldeny i 1-koronówki. Falsyfikaty są łudząco podobne do monet prawdziwych, tak, iż tylko z wielką uwagą można je odróżnić. Wykonane są one z całą precyzyą z metalu „Britannia", mają formę i dźwięk doskonały i brzegi ich są dokładnie karbowane. Odróżnić je można jedynie po barwie, gdyż są ciemniejsze i więcej szare od monet prawdziwych, tudzież płaskorzeźba jest na nich mniej dokładna a więcej rozlana. Wiele banków i domów handlowych różnych miast poprzyjmowało fasyfikaty za monetę prawdziwą. Dopiero później zwrócono uwagę na falsyfikaty i poczęto przesyłać je urzędowi menniczemu w Wiedniu do zbadania. W ten sposób wpłynęło do mennicy 16.000 sztuk monet, które uznano za fałszywe. Władze państwowe wydały odnośne ostrzeżenia i wdrożyły energiczne śledztwo za szajką fałszerzy. Istnieje przypuszczenie, iż wyrabianiem falsyfikatów zajmuje się nader liczna i umiejętna zorganizowana szajka fałszerzy, których agenci we wszystkich stronach państwa puszczają w obieg falsyfikaty. Wyznaczono również wysokie nagrody za przytrzymanie fałszarzy.

§ **Zbrodniczy zamach w automobilu.** Odnośnie do onegdajszej naszej notatki w sprawie zamachu w automobilu, podają wiedeńskie dzienniki następujące szczegóły: Przed sześciu tygodniami przybył do Henryka Krausa, mającego skład automobilów przy ul. Laudona (VIII okr.) wytwornie ubrany jegomość, który przedstawił się jako dr. Steiner, dyrektor fabryki maszyn w Preszburgu i zaczął umawiać się o kupno automobilu. Po oglądnięciu „maszyn" zapowiedział, że się jeszcze zgłosi. Dnia 3 b. m. otrzymał Kraus od owego Steinera wezwanie, aby miał na 5 bm. w pogotowiu wielki automobil o sile 60 koni, celem przedsięwzięcia jazdy próbnej. Steiner przyszedł dopiero 6 bm. popołudniu, w towarzystwie swego fachowego „chauffera". Rzekomy dr. Steiner i jego palacz udali się do remizy, w której Kraus trzyma swoje automobile i tam z Krausem i chaufferem Mahringerem, wsiedli do przygotowanego samochodu. Maszyna ruszyła w kierunku Exelbergu.

Na głównym placu w Purkersdorf, Mahringer zawrócił znowu w kierunku do Wiednia. Było już dobrze ciemno, gdy samochód dopędzał do mostu nad Mauerbach, a wtedy Mahringer usłyszał nagle za sobą słaby jęk: „Ignac, ratuj!" Mahringer odwrócił się i spostrzegł z przerażeniem, jak Steiner jedną ręką cisnął Krausa za gardło, a w drugiej trzymał młotek i bił nim Krausa w głowę. Natychmiast więc wstrzymał jazdę i wyskoczył z automobilu, ale w tymże momencie ów młody palacz dobył rewolweru i przyłożył Mahringerowi do skroni. Padł strzał — ale chybił! Mahringer uciekł szczęśliwie. Równocześni zaalarmowani strzałami i wołaniem o pomoc, nadbiegli żandarmi z pobliskiego posterunku

Mariabrunn i mieszkańcy okoliczni. Ale już zbrodniarze zdołali się ulotnić w kierunku Bierhäuslberg i skryć w cieniach nocy. W samochodzie znaleziono Krausa z czterema ranami od uderzenia młotem po głowie i z dwiema ranami postrzałowemi, a mianowicie jedną nad okiem, a jedną w piersi. Żandarmerya udzieliła mu pierwszej pomocy i odwiozła do szpitala im. Elżbiety, gdzie walczy dotąd ze śmiercią. Liczy on lat 47, jest ojcem trojga dzieci od 5 do 16 lat.

Policya wpadła na trop zbrodniarzy i w sobotę aresztowała jednego. Są nimi: elektrotechnik Teodor Prosch i Herman Hertzka. Obaj ludzie bardzo inteligentni i władają kilkoma językami. Hertzka, izraelita, ma maturę, uczęszczał na technikę i zdał pierwszy egzamin państwowy, potem słuchał wykładów filozofii. Liczy lat 30. Hertzka przyznał się do popełnionej zbrodni.

§ **Z obyczajów rosyjskich.** T. Sołłohub maluje w „Rieczy" następujący obrazek z obyczajów współczesnych. Nauczyciel, niejaki Moszkin, pozbawiony posady za udział w „ruchu wolnościowym", zjawia się u jakiejś pani, która ma go zgodzić na korektora i ofiarowuje za to 22 rb. miesięcznie. Moszkina zirytowała taka propozycya.

— Ręce w górę! — krzyknął nagle.

— Ach! — westchnęła pani i natychmiast wykonała rozkaz.

Siedziała na kanapie bardzo blada — opisuje p. Sołłohup. — Drżała. Była ona tęga i silna. A on — maleńki, drobny. Rękawy jej sukni obsunęły się ku ramionom i dwie, wyciągnięte do góry, białe gołe ręce wydawały się grubemi, jak nogi akrobatki, która ćwiczy się w domu. Widocznie było, że nie wystarczy jej sił długo trzymać ręce do góry.

Napawając się jej pomieszaniem, Moszkin wyrzekł zwolna i z naciskiem:

— Tylko porusz się! Tylko piśnij!

Poszedł do obrazu.

— Ile kosztuje?

— Dwieście dwadzieścia bez ram — drżącym głosem odpowiedziała kobieta.

Poszukał w kieszeniach, wydostał scyzoryk i rozerznął obraz z dołu do góry i z prawa na lewo.

— Ach! — krzyknęła pani.

Poszedł do główki marmurowej.

— Co kosztuje?

— Trzysta.

Obił kluczem ucho, nos, poobijał policzki. Pani cichutko wzdychała: „ach!" Przyjemnie było słuchać jej cichego „ach!". Porozrywał jeszcze kilka obrazów, porznął obicie na meblach, połamał kilka większych przedmiotów. Podszedł do pani i krzyknął:

— Właź pod kanapę!

Spełniła rozkaz.

— Leż spokojnie, dopóki nie przyjdę. Inaczej — huknę bombą.

Następnie Moszkin odszedł i utopił się w „zielono-złocistych wodach kanału".

Tak się przedstawiają obyczaje współczesne w reprodukcyi belletrystów rosyjskich.

Zmarli.

Dr. Stanisław Hahn adwokat krajowy, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 52.

Marya Janczurowa z Jeleńskich, wdowa po adwokacie, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 49.

OFIARY.

Dla staruszki kaleki złożył w naszej admin. Janek z Surochowa k. 8.

Ze stowarzyszeń.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. Politechnicznego odbędzie się we środę dnia 14 b. m. w sali towarzystwa o 6 wiecz. Na porządku dziennym sprawa bezprocentowej pożyczki Rady m. Lwowa na dom towarzystwa.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** P. Helena Zboińska-Ruszkowska zaprzecza, jakoby została zaangażowaną do opery lwowskiej. Traktowano z nią jedynie o występy gościnne. P. Ruszkowska jest zaangażowaną na sezon od listopada do marca do opery la Scala w Medyolanie.

* **Dramat warszawski.** Generał gubernator warszawski zatwierdził onegdaj, jak już donieśliśmy układ pomiędzy dyrekcyą teatrów warszawskich a p. Kazimierzem Zalewskim, b. redaktorem „Wieku", znanym pisarzem dramatycznym i krytykiem. P. Zalewski na mocy tego układu od 14 września obejmuje kierownictwo dramatu i komedyi, jako dyrektor artystyczny, będzie zaś teatr prowadził zupełnie samoistnie, przy pomocy dwu reżyserów. Przedstawienia dramatu i komedyi będą się odbywać codziennie w dwu teatrach, a to w Rozmaitościach siedem razy tygodniowo, w teatrze Wielkim i letnim po trzy razy na tydzień. Personal zostanie zwiększonym o 14 poważnych sił artystyczny, przy teatrze zostanie utworzony trzyletni kurs szkoły dramatycznej. Należy się spodziewać, iż objęcie przez p. Zalewskiego, kierownictwa sceny warszawskiej, wyjdzie dramatowi na dobre, wyzwalając go od osób, z teatrem nic wspólnego nie mających.

Nowy Boticelli. Odkryto w Paryżu nieznany dotąd obraz pędzla Boticellego. Jest to „Madonna z dzieckiem", spoglądająca na głowę dziecka, które otoczywszy rączką ramię matki, spogląda w niebo. Po lewej stronie obrazu widać profil anioła, który ze złożonemi do modłów rękoma spogląda na Chrystusa. W głębi jest krajobraz. Szata Najśw. Panny jest czerwona, z ramion spada błękitny płaszcz. „Madonna z dzieckiem" jest własnością prywatną.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wesoła wdówka" z panią Schupp.
W niedzielę austryacki hymn ludowy i „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W poniedziałek „Druciarz" z p. Kliszewską.
We wtorek „Wesoła wojna"
We środę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
We czwartek „Wesoła wojna"
W piątek „Słodka dziewczyna"
W sobotę „Wesoła wdówka"
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio".

Z KRAKOWA.

— Dziś rozpoczęła się przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie rozprawa przeciw Piotrowi Imielskiemu i 11 współoskarżonym o gwałt publiczny. Dnia 16. czerwca b. r. podczas aresztowania przez wojsko w Krowodrzy murowanej, agitatora socyalistycznego Imielskiego za napad na Jana Chwaska, należącego do stronnictwa ówczesnego kandydata posła dr. Bujaka, zebrał się tłum około 1500 ludzi, próbując uwięzionego odbić. Kompanię wojska pod dowództwem kapitana obrzucono kamieniami, kilku żołnierzy zraniono.

Podniosły się głosy nawołujące tłum do napadu na wojsko, wzywające żołnierzy do buntu. Kapitan, stojący za kompanią wystrzelił w powietrze z rewolweru, podczas zamieszania uformowano czworobok i odstawiono więźnia do aresztów, a ulicę zamknięto. W następnych dniach wyśledzono i aresztowano niektórych uczestników tumultu. Obwinieni nie poczuwają się do winy. Wezwano 32 świadków. Kilku z nich zeznało obciążająco dla oskarżonych.

Z WARSZAWY.

— Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięty został „klub narodowy" zarówno w Warszawie, jak i we wszystkich guberniach Królestwa. Aby zrozumieć ten zakaz, przypomnieć sobie należy, że w przeciwieństwie do innych partyj politycznych, demokracya narodowa uważała za zbyteczne postarać się o zlegalizowanie swego stronnictwa. Na mocy zaś obowiązujących przepisów, partyom niezlegalizowanym nie przysługuje prawo zakładania klubów i wogóle rozwijania jakiejkolwiek agitacyi. Z oręża tego władze rosyjskie do niedawna nie robiły żadnego użytku i patrzyły przez szpary na ożywioną bardzo działalność demokracyi narodowej we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Obecnie jednak, gdy reakcya i represya ujawniać się zaczynają na każdem polu, przypomniano sobie, że stronnictwo narodowo-demokratyczne istnieje właściwie „nielegalnie" i zrobiono z tego braku legalizacyi użytek.

— Z Kalisza donoszą, iż w sobotę aresztowano tam p. Suchorzewskiego, b. posła do pierwszej Dumy państwowej. Powód aresztowania dotąd nieznany.

— Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło dyrekcyę kolei Nadwiślańskich, że z powodu wycofania ochrony wojskowej na kolejach, zezwala, a nawet nakazuje utworzyć własną straż ochronną na miejsce odwołanej siły zbrojnej. Kredyt na utrzymanie straży kolejowej wyznaczony będzie dla każdej kolei w sierpniu rb. Żandarmerya zażądała, aby na strażników kolejowych przyjmowano wyłącznie prawosławnych.

— Gubernator lubelski zatwierdził statut Związku „Tow. oświaty ludowej chełmskiej Rusi." Do związku tego należeć mogą tylko Rosyanie bez względu na zajmowane przez nich stanowiska, pochodzenie i płeć. Celem Związku jest szerzenie oświaty wśród chełmskich Rusinów.

— W piątek wybuchł w Łodzi strajk robotników, zajmujących się wyładowywaniem węgli z wagonów. Robotnicy wystąpili z całym szeregiem żądań, a przedewszystkiem domagają się podwyżki o 35 proc. Na żądania te właściciele składów nie zgadzają się i w sobotę rano dano robotnikom odpowiedź odmowną.

— W Łodzi, do kantoru fabryki Wojdysławskiego przy ul. Długiej, wpadło onegdaj wieczór dwu mężczyzn i zrabowało 1100 rubli, przygotowanych na wypłaty dla robotników.

— W Kielcach w alejach zabito jadącego w powozie naczelnika więzień Graokiegoja.

Z całego świata.

Opawa. W fabrykach tkackich w okręgu Bielsk-Biała wybuchł strajk, który objął 15 warsztatów. Strajkuje około 1000 robotników; żądają oni podwyżki płacy.

Nowy Jork. Strajk urzędników telegrafu objął do wczoraj 50 miast. Wskutek strajku przerwana jest na kilku liniach komunikacya telegraficzna. Strajkujący w Nowym Jorku i innych miastach odbyli w ciągu dnia wczorajszego zgromadzenia.

Nowy Jork. Tutejsi telegrafiści uchwalili wczoraj odroczyć dalszą decyzyę co do strajku do piątku. W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się rokowania.

Sofia. Uroczysty obchód jubileuszu panowania księcia odbędzie się dnia 28 bm. w Sofii.

Berlin. Król angielski Edward przybędzie do Wilhelmshöhe d. 14 bm. i spotka się tam z cesarzem Wilhelmem.

Metz. Kongres eucharystyczny zamknięto wczoraj. Kardynał Vanutelli wyraził zadowolenie z powodu świetnego przebiegu kongresu. Wczoraj popołudniu odbyła się procesya, w której wzięło udział 30.000 osób.

Rochefort. Minister wojny generał Picquart wziął wczoraj udział w odsłonięciu pomnika dreyfusarda Grinaux. Gdy Picquart wieczorem miał wsiąść do pociągu, aby odjechać z powrotem do Paryża, przystąpił do niego jakiś mężczyzna wołając: A! Picquart! Niech żyje marszałek! ujął ministra i miał plunąć mu w twarz! Picquart odparł napastnika i chciał się rzucić na niego, tymczasem jednak wkroczyła policya i napastnika aresztowała. Podał on, że nazywa się Edward Lecoque, pochodzi z Konstantynopola.

Znaleziono u niego kartę członka towarzystwa „Młodej Francyi". Sądzą, że jest to człowiek chory na umyśle.

Bukareszt. Profesor uniwersytetu w Bukareszcie, były minister sprawiedliwości, Stefan Sendrea wyskoczył z pociągu ekspresowego Bukareszt-Wiedeń w zamiarze samobójczym i odniósł śmiertelne rany, skutkiem których dziś przedpołudniem zmarł. Usiłował on już przed paru tygodniami popełnić samobójstwo, lecz udaremniono je wówczas.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego **Pekin-Paryż.** Odważna jazda ks. Borghese z Pekinu do Paryża dobiegła końca. Sześćdziesiąt dni trwała ona, w czasie których książę przebył przestrzeń 14.000 km. Książę szacuje koszta jazdy, w czasie której towarzyszyli mu mechanik Ettore i dziennikarz Barzini, na 80.000 fr.

W sobotę przybył ks. Borghese do Paryża z Meaux, gdzie się przez noc zatrzymał. Na skrzyżowaniu ulic przy Champigny, niedaleko mostu Joinvillskiego zatrzymał się automobil ks. Borghese, by się połączyć z oczekującymi go automobilami. Około sto samochodów towarzyszy księciu od Champigny. Na moście w Joinville zdjęto fotografie z karawany automobilowej, poczem automobile ruszyły dalej. U wejścia do lasku de Vincennes stały już tysiące ciekawych, przybyłych, by powitać dzielnego jeźdźca.

Na wielkim bulwarze, — zebrane nieprzeliczone tłumy ustawiczne wznosiły okrzyki na cześć księcia Borghesego. W redakcyi dziennika „Matin" gdzie go przyjmowano, przemówił książę parę słów, w których podniósł, że nie zdziałał nic tak bardzo wielkiego, i że go cieszy serdecznie przyjęcie, zgotowane mu przez Paryżan. W rezultacie jednak, był książę rozczarowanym, bo celem powitania go nie przybyła żadna oficyalna osoba, nie jawił się także i konsul włoski.

Zabójcze spojrzenie.

Pewnego wieczoru, w teatrze, w mieście N., o mil kilka od granicy belgijskiej, znajdował się widz niezbyt interesujący się przedstawieniem. Był to komisarz Tomasz Keppens. Raport ajenta z nieomylnym węchem zapewnił go o obecności w teatrze zabójcy Burke'a. Gorliwość urzędowa i nadzieja znacznej nagrody, łączyły się w duszy policyjnej p. Keppensa i wzbudzały gwałtowną chęć pojmania Burke'a. Na szczęście rysopis przysłany z Paryża był dość niejasny, a poszukiwany bandyta umiał zmieniać fizyonomię, jak najwytrawniejszy aktor. Pan komisarz był w wielkim kłopocie. Przepuszczenie takiej okazyi byłoby zgubne dla jego awansu; aresztowanie zaś fałszywego Burke'a, któregoby trzeba wypuszczać z przeproszeniem, mogło narazić go kompromitacyę. Wiedział, że zuchwali złoczyńcy pozwalają sobie czasem mieć oblicze burmistrza lub sędziego. Na myśl o podobnej pomyłce czuł p. Tomasz Keppens, że rudawe jego włosy podnoszą się nad zaczerwienionem czołem.

Ale nie mniej miał mocne postanowienie pojmać Burke'a żywego lub umarłego. Człowiek ten nie był zwyczajnym łotrem, miał legendową przeszłość. Pochodził z porządnej rodziny, zrujnowany grą był kolejno górnikiem w Kalifornii, myśliwym na Dalekim Wschodzie, korsarzem, hodowcą bydła, wreszcie został mordercą. Uciekłszy z Sydney wraz z innemi skazańcami, wałęsał się w Londynie po barach i polach wyścigowych, pochwycił w jaskiniach gry kilka pugilaresów gentelmenów i zamordował jedną czy dwie prostytutki. Następnie przybył do Francyi. Jako wirtuoz zbrodni pragnął odznaczyć się w Paryżu. I dopiął celu.

Ostatni jego zamach zyskał mu sławę opisu w dziennikach ilustrowanych. O drugiej godzinie w nocy jakaś kobieta zobaczyła, dopiero co położywszy się do łóżka, wychodzącego z poza drzwi strasznego upiora w czarnej zasłonie, który schwyciwszy ją za gardło lewą ręką, prawą wywijał pęcherzem, nabitym piaskiem, którym mordercy w Chicago ogłuszają zwykle swoje ofiary.

Dyszała ciężko, pobita, duszona; mężczyzna pastwił się nad nią, podwajając ciosy, dobił ją nareszcie i szybko się oddalił. Wzgardził pieniądzmi, zabrał jedynie klejnoty dla przyjaciółki. Agenci, którym powierzono śledzenie, dowiedzieli się, że Burke zakończył wesoło noc na Montmartre w towarzystwie dwóch dziewcząt z placu Białego, a następnie udał się do Belgii. W mieście N. bawił od dnia poprzedniego.

P. komisarz Keppens, badający napróżno wszystkie zakątki teatru, czuł, że kłopot jego zwiększa się z każdą chwilą. Nagle blado-niebieskie jego oczy zwróciły się na młodą brunetkę, śpiewającą rolę Carmen, zaświeciły raptownem natchnieniem i oblicze p. komisarza pomimo urzędowej obojętności zajaśniało radością. Zdawało się, że przyglądanie się aktorce dopomaga w rozwiązaniu dręczącej jego umysł zagadki: jak można napewno poznać Burke'a? Odwrócił się i skierował wzrok w stronę, w którą patrzyła śpiewaczka podczas przerwy w akcyi. Oboje mieli oczy zwrócone na pierwszy rząd balkonu. Siedział tam tęgi czterdziestoletni mężczyzna. Blada twarz i zbójeckie wąsy mówiły o energii gwałtownej. Jemu to komisarz Tomasz Keppens przyglądał się wyłącznie z radością, jakiej doświadcza myśliwy, polujący na grubą zwierzynę.

Jakie było znaczenie tego wszystkiego? Bardzo proste. Pan komisarz wiedział — komisarze wiedzą wszystko — że śpiewaczka Blanka Verdier jest przyjaciółką Burke'a. Jako doświadczony psycholog, urzędnik rozumował: luby jej jest w teatrze, nie będzie więc mogła wstrzymać się od spoglądania na niego. Zobaczmy więc, do kogo będzie „robiła oko". Biedaczka nie odmawiała sobie przyjemności. Pieszczące promienie jej źrenic zwracały się na pierwszy rząd balkonu z miłosnem naleganiem. Czuło się, że tylko temu człowiekowi przynosi w dani sławę artystki oklaskiwanej i pożądanej kobiety.

Oczy widzów rzucały na nią tysiące błyskawic pożądania, jej zaś spojrzenia słały wzrokiem miłość jedynej istocie, która w tym tłumie dla niej istniała. Kładąc mu pod nogi tryumfy aktorki, zdawała się mówić do niego: „Ciebie tylko tutaj widzę. Myślą, że upajają mnie ich oklaski. Ach! odetchnę dopiero, gdy zapadnie kurtyna i będziemy tylko we dwoje".

On zaś z wyniosłym spokojem przyjmował hołd, który jako prawdziwy mężczyzna, uważał za należną sobie daninę. A p. komisarz przyglądał mu się ciągle i pomimo usiłowań, aby zapanować nad sobą, rumiana twarz jego wykrzywiała się z nerwowej radości, muskuły drgały. Pomimo przyprawnych wąsów, poznał on chudą i dumną twarz wygolonego bandyty, tak jak opisywały ją wskazówki policyjne. Był to Adam Burke, a on go trzymał. W tej chwili p. Tomasz Keppens ze swym brzuszkiem, okularami i okrągłą twarzą flamandzką miał jasne poczucie, że jest sprawiedliwością i fatalizmem. Pytał się samego siebie, czy ma rzucić piorun i jako pan samowładny, odpowiadał „jeszcze nie!" Cieszył się swoją wszechmocnością. Poczekał na skończenie aktu. Wówczas, dał znak źle ubranemu człowiekowi, ukrywającemu się przy wejściu, ten zbliżył się, zamienili słów kilka i ajent poszedł szybko na schody. Ujrzano go na balkonie z policyantem. Dwie ciężkie ręce oparły się na ramionach Adama Burkę, jakby przygniatając go ciężarem kary. Odwrócił się, spojrzał i nie wymówił ani słowa. Poddając się losowi, wyszedł z ajentami. Został wydany, osądzony, skazany i poniósł karę śmierci. Łotr ten ponury skończył przynajmniej poetycznie, zabiło go spojrzenie kobiety.

Ostatnie wiadomości.

Jesienna sesya sejmów trwać będzie od 9 września do 15 października, z wyjątkiem czeskiego, tyrolskiego i istryjskiego, co do których toczą się jeszcze rokowania. Z końcem sierpnia powołani zostaną do Wiednia marszałkowie krajowi celem omówienia programu prac tej sesyi.

Sejm dalmatyński zajmie się uregulowaniem kwestyi językowej w szkole i urzędzie; jest oczekiwaną deklaracya przedstawiciela rządu w myśl przyrzeczenia, danego posłom dalmatyńskim przez prezydenta ministrów Becka.

Petersburska „Riecz" zamieszcza wiadomość, która pojawiała się już kilkakrotnie w różnych pismach i która nosi wszelkie cechy autentyczności, a mianowicie, że rząd rosyjski zajął się obecnie t. zw. „sprawami kresowemi", uważając je w danej chwili za najważniejsze i wymagające najszybszego rozstrzygnięcia. Do trzeciej Dumy rząd rosyjski zamierza wnieść pod obrady swoje projekty co do najdojrzalszych „kwestyj kresowych", natychmiast po rozpatrzeniu budżetu, ponieważ położenie na kresach coraz bardziej się komplikuje i zaostrza. Powiadają, że jest przygotowywany projekt, w którym oznaczono najwyższą miarę ustępstw na rzecz „inorodców". Rząd rosyjski znajduje, że rozstrzygnięcie najpilniejszych kwestyj na kresach ułatwi mu zadanie zaprowadzenia „porządku" w rdzennej, wewnętrznej Rosyi.

Fałsze pruskie.

„N. Fr. Presse" każe sobie telegrafować z Poznania: „W Zakopanem odbył się kongres wszystkich przywódców polskiego ruchu ze wszystkich trzech zaborów. Wybrano międzyparlamentarną komisyę, do której należą polscy członkowie z niemieckiego rajchstagu, austryackiego rajchsratu i rosyjskiej Dumy. Odtąd będą Polacy we wszystkich tych trzech parlamentach postępować wedle jednolitego planu. Dalej uchwalono urządzić w Księstwie Poznańskiem, Prusach Królewskich i Górnym Ślązku szereg zgromadzeń, protestujących przeciw zamierzonej ustawie o wywłaszczeniu Polaków z ziemi. Nadto mają być podjęte próby nakłonienia austryackiego i rosyjskiego rządu, aby wpływały o cofnięcie planów wywłaszczenia".

„N. Fr. Presse" wprzągła się w ostatnich czasach jawnie w usługi pruskiego hakatyzmu. Jaskrawym tego dowodem był słynny artykuł hr. Pfeila. Teraz bierze „N. Fr. Presse" na siebie rolę denuncyanta i to denuncyanta fałszywego. Powyższa bowiem notatka nie jest niczem innem jak prostą denuncyacyą a tem bezczelniejszą, że zupełnie fałszywą.

W Zakopanem odbyło się dnia 9 b. m. zebranie, zainicyowane przez grono osób, popierających cele oświatowo-narodowe, na którem omawiano jedynie sprawę śląskiej Macierzy, głównie jej położenie finansowe i potrzebę przeciwdziałania coraz to większemu naporowi czesko niemieckiemu na Śląsku austryackim. Postanowiono też w tej sprawie zwołać wiec na 18 sierpnia, o 3 popołudniu w sali hotelu Morskie Oko.

Z tego faktu, zupełnie jawnego, hakatystyczny denuncyant wysnuł „kongres wszystkich przywódców polskiego ruchu we wszystkich trzech zaborach"!

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 sierpnia:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Nowy minister-rodak.

Zagrzeb. „Agramer Ztg." donosi z Wiednia, że na wzór instytucyi ministra dla Galicyi i czeskiego, ma być utworzona też w gabinecie posada ministra dla Słowian południowych. Pomiędzy kandydatami na nowe ministerstwo wymieniają już nawet dr. Szustersicza i radcę dworu Ploya.

Święta wojna w Maroko.

Bombardowanie Casablanca wywołało w Fezie wielkie wrażenie. Sułtan kazał zawiadomić konsula francuskiego, że jest oburzony z powodu haniebnych czynów dokonanych na Europejczykach i gotów jest udzielić wszelkiego zadośćuczynienia, a szczególnie usunąć baszę w Casablanca, i ukarać winnych. Pomimo tego oświadczenia sułtana, Maurowie zajmują nadal stanowisko wrogie wobec Europejczyków, a Biuro Reutera telegrafuje z Tangeru, że 3.000 Maurów zaatakowało pod Casablanca generała Droude'a, ale musieli się cofnąć, poniósłszy ciężkie straty, zadane im przez artyleryę francuską.

Kobiety europejskie w Casablanca pod przewodnictwem siostry konsula angielskiego z poświęceniem pielęgnują umieszczonych w konsulacie rannych, których stan jest zadowalniający. Wojsko znajduje się w dobrem usposobieniu.

W Mazagan i Ragat panuje spokój, ale mimo to każdego czasu liczyć się trzeba z możliwością wybuchu rozruchów.

Tanger. Przybył tu angielski parowiec i przywiózł 700 zbiegów przeważnie żydów.

Tanger. Francuski parowiec „Anatolie", który onegdaj opuścił Casablanca, przywiózł wiadomość, że dnia 8 bm. przyszło pod miastem do walki, która w chwili wyjazdu okrętu jeszcze trwała Francuska konnica znajduje się odległości 10 kilometrów od Casablanca. Miasto to jest zupełnie zniszczone. Nie ma ani jednego sklepu, ani domu, który nie byłby zrabowany. Na ulicach ciągle jeszcze leżą zwłoki krajowców, mimo, iż wiele już usunięto. Obawiają się wybuchu epidemii.

Paryż. Według najnowszych telegramów, panował wczoraj w Casablanca spokój. Tak samo w Rabot. Krążownik francuski „Duchaila", odpłynął do Doki i Nogador.

Tanger. Francuskie poselstwo donosi, że krążownik „Admirał Aude" wyruszył do Mazagan, inny krążownik do Sassi, a trzeci do Rabat. W Rabat panuje spokój; gubernator tamtejszy ogłosił, że na wypadek najmniejszych, oznak buntu, Francuzi zbombardują miasto.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Casablanca pod datą 10 bm., że co dzień staczane są potyczki z krajowcami. Dnia 9 b. m. wieczór odbyła się gwałtowna wymiana strzałów. 1 Francuz poległ, kilku odniosło rany. Wuj sułtana, Mulej Amin, poddał się Francuzom i został w Casablanca. Wojsko jego uciekło. Gdyby wczas nie było nastąpiło wylądowanie wojsk hiszpańskich i francuskich, wszyscy Europejczycy byliby zostali wymordowani. Dnia 10 bm. w chwili wysłania tej wiadomości, tubylcy w znacznej sile zaatakowali miasto z trzech rozmaitych punktów. Skierowano na nich armaty okrętów francuskich.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tangeru, że Mac Lean, którego Rajsuli wydał pewnemu szczepowi, będzie wydany gubernatorowi Tetuanu.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że Mac Lean nie znajduje się już w ręku Rajzulego. Rajzuli i Mac Lean zostali w poniedziałek zaprowadzeni do miejscowości Abagga, gdzie naczelnik plemienia Mass zażądał, aby Rajzuli oddał Mac Leana w jego ręce. Rajzuli zastosował się do tego żądania.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Casablanca, że w odległości 5 mil od miasta zebrało się 5 tysięcy kabylów, którzy ogłosili „wojnę świętą".

Rzym. Do „Trybuny" donoszą z Tangeru, że krąży tam pogłoska, iż sułtan wyruszył z Fezu do Rabat. Generał francuski, dowodzący w Casablanca, zażądał posiłków około 3—4000 żołnierzy.

Zajścia w Belfast.

Belfast. Wczoraj wieczór przyszło ponownie do zaburzeń. Demonstranci wyrywali kamienie z chodników i rzucali nimi na policyę. Kilku policyantów jest rannych. Wysłano do Belfast dwa bataliony piechoty.

Belfast. Podczas wczorajszych rozruchów wkraczało wojsko kilkakrotnie z najeżonymi bagnetami. Kilku osób zraniono.

Z Rosyi.

Petersbug Śledztwo w sprawie nadużyć na kolei syberyjskiej, prowadzone przez osobną komisyę, wykryło defraudacye, dochodzące do sumy 10 milionów rubli.

Soczi (na Kaukazie). Ubiegłej nocy obrabowało 15 bandytów na pełnem morzu parowiec „Czernomor", Płynący do Tuapsse. Podróżnych zmuszono do wydania pieniędzy i kosztowności. Jednego z podróżnych raniono strzałem rewolwerowym. Bandyci zabrali kasę okrętową, zmusili kapitana do zatrzymania okrętu i wysiedli na ląd. Pod groźbą śmierci kazali bandyci kapitanowi nie zatrzymywać się w Tuapsse lecz płynąć aż do Soczi. Ogółem zrabowano 11.700 rubli, w tem było 1700 rubli pieniędzy okrętowych, reszta była własnością podróżnych.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Samarze zdarzyło się 16 nowych przypadków cholery. Od początku wybuchu epidemii zachorowało w Samborze 82 osób, z czego zmarło 18.

Z Symbirska donoszą: We wsi Sołońce, powiatu syzrańskiego, zachorowały na cholerę 2 osoby; z osób, które zachorowały dawniej, 2 umarły.

Ameryka-Japonia.

Londyn. Do „Standartu" donoszą z Waszyngtonu, że wszelkie amerykańsko-japońskie rokowania w sprawie układu zostały zerwane z powodu, iż Japonia odmówiła przyjęcia warunków Stanów Zjednoczonych.

Korea.

Seul. Celem reorganizacyi koreańskiego rządu, mianowano trzech członków sztabu margrabiego Ito, wiceprezydentami trzech koreańskich departamentów państwowych. Margrabia Ito udał się do Chemulpo w towarzystwie 8 członków zarządu koreańskiego; następnie uda się do Tokio. Zastępcą japońskiego generalnego rezydenta mianowany został generał Hasegawa.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·50 do 10·75, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 9·50 do 9·75, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·50 do 10·0. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·75 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·75 do 31·00.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 11 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·56—11·57 na kwiecień 11·85—11·86 żyto na październik 9·08—9·09 owies na październik 8·30—8·31 kukurudza na sierpień 6·85—6·86 na wrzesień 6·93—6·95 na maj 6·84—6·86 rzepak sierpień 17·75—17·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: ciepło.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 9 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·60 do 58·00.

Tendencya: silna.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Przyjechali do Lwowa d. 11 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. hr. Romer z Krakowa, W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa, T. Wejdlich i B. Rubczyński z Rosyi, J. Semion z Russowa, S. Monasterski z Rohatyna, Z. Kamińska z Chodaczkowa, E. Lipko z Wołynia, W. Strzelecki z Nowoszyc, K. Podlewski z Chomiakówki.

71

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Niema potrzeby, żebyś wracała... zostaniesz tutaj. Ale musisz mi powiedzieć, gdzie byłaś. Słuchaj, Lily... to ci ulży! — Pochwyciła znów ręce Lily i objęła je serdecznym uściskiem. — Spróbuj mi powiedzieć, to rozjaśni myśli w twojej biednej głowie. Słuchaj... byłaś na obiedzie u Carry Fisher. — Gerty umilkła i, po chwili, dodała bohatersko: — Wawrzyniec Selden poszedł tam odemnie, żeby się z tobą zobaczyć.

Na te słowa wyraz twarzy Lily złagodniał — znikło ukrywane przerażenie, odmalował się jawny żal dziecka. Usta jej drżały, oczy przesłoniły się łzami.

— On poszedł, żeby się ze mną zobaczyć? A ja się z nim minęłam! O, Gerty, on chciał mi dopomódz. Mówił mi... ostrzegał mnie już dawno... przewidział, że samej sobie stanę się nienawistną!

Gerty, z bolesnem szarpnięciem w sercu, ujrzała, że imię Seldena rozluźniło sprężyny współczucia dla samej siebie w zmartwiałej duszy przyjaciółki; straszny niepokój, jaki dręczył Lily, ustępował zwolna w potoku łez. Oparła się w fotelu Gerty i ukryła głowę tam, gdzie niedawno spoczywała głowa Seldena, a taka była piękna w tem poddaniu się żalowi, że Gerty z bólem uświadomiła sobie nieuniknioną konieczność swojej porażki.

Ach, nie było potrzeba ze strony Lily umyślnego zamiaru ograbienia jej ze słodkich marzeń! Jedno spojrzenie na tę czarującą postać wystarczyło, by dostrzedz w niej naturalną siłę, uświadomić sobie, że miłość i władza należą do takich, jak Lily, a rezygnacya i służba są losem tych, które one ograbiają. Ale jeśli miłość Seldena wydawała się fatalną koniecznością, wrażenie jakie imię jego wywarło, zadało Gerty cios ostatni.

Mężczyzni przechodza przez taką nadludzką miłość i są zdolni ją pokonać — jest ona niby nowicyatem, prowadzącym serce do uciech ludzkich. Z jaką radością byłaby Gerty podjęła się kapłaństwa uleczenia; z jaką ochotą pocieszałaby cierpiącego i dodawałaby mu otuchy do życia! Ale zachowanie się Lily odebrało jej ostatnią nadzieję. Śmiertelne dziewczę na brzegu jest bezsilne wobec wobec syreny, która kocha swoją zdobycz — takie ofiary życiem opłacają swoją przygodę i fala wyrzuca je martwe.

Lily zerwała się i pochwyciła przyjaciółkę silnemi rękoma.

— Gerty, ty go znasz... ty go rozumiesz... powiedz mi, gdybym ja poszła do niego, gdybym mu powiedziała wszystko... gdybym powiedziała: „Jestem na wskroś zła... chcę uwielbienia, chcę podniecenia, chcę pieniędzy...“ tak, pieniędzy! I to jest moja hańba, Gerty... i o tem wiedzą, to o mnie mówią, tak myślą o mnie mężczyźni.. Gdybym ja mu to wszystko wyznała... opowiedziała mu całą historyę... powiedziała poprostu: „Upadłam niżej niż najniższa, albowiem wzięłam to co one biorą“... Och, Gerty, ty go znasz, ty możesz mówić za niego... gdybym mu powiedziała wszystko, czy on by mnie znienawidził? Czy też powziąłby litość dla mnie i zrozumiał mnie i ocalił od znienawidzenia siebie samej.

Gerty stała chłodna i bierna. Wiedziała, że nadeszła godzina jej próby i w biednem jej sercu powstał gwałtowny bunt przeciw takiemu losowi. I ogarnęła ją pokusa. Co przeszkodziłoby jej powiedzieć: „Jest jak inni mężczyźni?“ Ostatecznie nie była go taka bardzo pewna! Ale, gdyby tak uczyniła, dopuściłaby się bluźnierstwa przeciw własnej miłości. Nie mogła wobec samej siebie wystawić go w świetle innem niż najszlachetniejszem — musi ufać, że stoi na wysokości, na jaką wyniosło go jej własne uczucie.

— Tak... ja go znam; on ci dopomoże — odparła, a w następnej chwili Lily leżała w jej objęciach, płacząc.

Gdy Gerty rozebrała Lili i namówiła ją do wypicia gorącej herbaty, położyły się obie do łóżka. Zagasiły światło i leżały cicho, — śród ciemności. — Gerty zsunęła się na brzeg wązkiego łoża, chcąc uniknąć zetknięcia z towarzyszką spoczynku. Wiedząc, że Lily nie lubi pieszczot, nauczyła się oddawna tłumić demonstracyjne porywy wobec przyjaciółki. Ale tej nocy każda fibra w jej ciele buntowała się przeciw blizkości Lily — słuchanie jej oddechu, odczuwanie jak ten oddech kołdrę porusza, było dla niej torturą.

Lili odwróciła się i ułożyła wygodniej — promień jej włosów musnął twarz Gerty, roznosząc miły zapach. Wszystko w Lily było ciepłe, miękkie i wonne — nawet ze łzami żalu było jej do twarzy — były one niby krople deszczu na róży. Nagle, Gerty, leżąc bez ruchu, z wyciągniętemi wzdłuż postaci swej rękoma, odczuła wstrząsające łkania obok siebie i Lily wysunęła rękę z pod kołdry i schwyciła dłoń przyjaciółki mocnym uściskiem. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni litografii Pillera, Neumanna i Sp.